LOKALNIE · FELIETON

POLSKI KOMPLEKS PÓŁPERYFERII

Michał Wojda · 13 lutego 2025

Nałożone na Polskę restrykcje w imporcie amerykańskich czipów to tylko emanacja problemu polskiej „półperyferyjności".

Polską opinię publiczną poruszyła informacja o restrykcjach w imporcie amerykańskich czipów stosowanych do rozwoju sztucznej inteligencji. Ta sprawa uwidacznia coś znacznie głębszego niż traktowanie Polski jako sojusznika „drugiej kategorii", mianowicie polski kompleks półperyferii.

Departament Handlu USA ogłosił decyzję o wprowadzeniu ograniczeń eksportowych na amerykańskie czipy AI do określonych krajów. Mimo przewidzianych wyjątków dla strategicznych sojuszników kilkanaście państw członkowskich UE, w tym Polska, znajdzie się na liście objętej restrykcjami.

Można by krótko skwitować, że Polska pomimo woli posiadania ścisłych relacji sojuszniczych ze Stanami Zjednoczonymi została potraktowana jako kraj drugoligowy, co stawia pod znakiem zapytania wiarygodność rzeczywistego, a nie jedynie deklaratywnego, zainteresowania Waszyngtonu Warszawą oraz całym regionem Europy Środkowo-Wschodniej. Problem w tym, że takie postawienie sprawy jedynie upraszcza obraz, który jest dużo bardziej złożony.

Dla Polski jest to bowiem kwestia prestiżowa. Nie chodzi tu tylko o to, czy będziemy mogli rozwijać sztuczną inteligencję w Polsce, przyciągać inwestycje w nowoczesne technologie, czy samemu inwestować w sektor nauki. To wszystko jest szalenie istotne, ale pytanie, jakie należy postawić, to jak pozbyć się kompleksu półperyferii i dołączyć do państw centrum?

W tym miejscu należy wskazać na znaczenie terminów półperyferii, peryferii i centrum. Pochodzą one z teorii systemów-światów, która za punkt wyjścia dla analizy społecznej bierze podział pracy, który dzieli świat na kraje centrum, kraje półperyferyjne i kraje peryferyjne. Kraje centrum posiadają rozwinięte branże wymagające wyższych umiejętności (wiedzy) i kapitału, a reszta świata opiera się na branżach niewymagających kwalifikacji, za to wymagających dużych nakładów pracy (fizycznej). Za pomocą teorii systemów-światów próbuje tłumaczyć się procesy powstawania i upadku państw, nierówności dochodowe, napięcia społeczne oraz imperializm.

Jak każda teoria naukowa, teoria systemów-światów musi być i jest poddawana krytyce, niemniej wydaje się dość dobrze wyjaśniać problem polskiej „drugoligowości". Potwierdzeniem może być chociażby mapa obrazująca system światowy stworzona przez samego Wallersteina, w zasadzie pokrywająca się z tym, jak dziś Polskę i nasz region widzi Departament Handlu USA.

https://en.wikipedia.org/wiki/World-systems_theory#/media/File:The_World_Economy._Wallerstein._World-systems_analysis.svg

> Polacy, którzy po ponad 30 latach funkcjonowania w gospodarce wolnorynkowej mieszkają w pięknych domach, jeżdżą dobrymi samochodami, wyjeżdżają na ekskluzywne wakacje, a wszystko to dzięki ciężkiej pracy, podświadomie czują, że powinni należeć do światowej „ekstraklasy". Tymczasem decyzje takie jak ta amerykańskiego Departamentu Handlu sprowadzają ich do pozycji, która jest poniżej ich oczekiwań.

Dyskurs na temat polskiej półperyferyjności był już podejmowany w Polsce, jednak nigdy nie rezonował dostatecznie głośno. Warto tu wskazać na artykuł z 2018 r. Marka Jerzego Minakowskiego *Polską rządzi dziś trumna Wallersteina*. Autor, cytując dr. Piotra Pazińskiego, pisze, że obóz III RP „działał na ślepo, próbując w ciemnościach budować coś, co wyszło jak imitacja zachodu wyposażona we wszystkie przywary polskiej inteligencji. Hybryda tutejszości i importu [...], liberalizmu i środowiskowego zamordyzmu, absolutnej wolności i nietolerancji, naśladownictwa i uporczywego szukania własnej drogi. [...] Jaki plan ma obecna władza? Nie wiem". Gdyby rzeczywiście uporczywie szukano własnej drogi, być może bylibyśmy dziś w innym miejscu. Problemem jest raczej bycie „imitacją zachodu" z „niezachodnimi" przywarami, co sytuuje nas na peryferiach tegoż („półperyferia"), choć nie świata („peryferia").

Polska, a może raczej Polacy, chcieliby być Zachodem w sensie wallersteinowskiego „centrum", ale światowy system wedle teorii amerykańskiego uczonego wcale nie dąży do balansowania, ale do utrwalania zależności. Dzieje się to przez akumulację kapitału przez centrum. Dziś, po ponad pięćdziesięciu latach od stworzenia przez Wallersteina swojej teorii, „kapitał" należałoby także rozumieć *sensu largo* jako kapitał nie tylko finansowy, lecz także ludzki czy szerzej – kapitał wiedzy i umiejętności.

Polska jest wciąż atrakcyjnym miejscem pozyskiwania tak rozumianego kapitału przez państwa centrum, jednak z perspektywy Warszawy istotne jest, aby pozostał on w kraju. A to tylko jeden z wielu warunków, jakie powinniśmy spełnić, jeśli nie chcemy być skazani na „półperyferyjność".

W 2018 r. Bartłomiej Radziejewski na łamach „Nowej Konfederacji" przywoływał *Między Niemcami a Rosją* Adolfa Bocheńskiego, w którym ten drugi konstatował, że Polska jest „krajem rewizjonistycznym", ponieważ ład wersalski, a więc system sił, jaki ukształtował koniec I wojny światowej, nie jest wcale dla Polski korzystny. Jak bowiem zauważa Radziejewski, oglądając się na swojego mistrza: „w ustanowiony w Paryżu powojenny porządek wpisany został m.in. rewizjonizm niemiecki i rosyjski, wraz z możliwością ich tragicznego dla Polski współdziałania".

> Tak samo i dziś w Polsce czujemy, że ład światowy, który ukształtował się w wyniku rozpadu żelaznej kurtyny i przejścia krajów Europy Środkowo-Wschodniej do bloku państw zachodniej demokracji liberalnej nie jest tym, co w pełni odpowiada aspiracjom naszej wspólnoty. Przez wiele lat żyliśmy złudzeniem, że tak właśnie jest: akcesja do NATO, Unii Europejskiej i nieustanny wzrost PKB Polski wydawał się sięgnięciem po marzenia niedostępne kilku pokoleniom Polaków. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia i dziś to już nie wystarcza.

Poniekąd o spełnionych polskich marzeniach i rosnących aspiracjach pisze w swojej książce *Złoty wiek.*

Jak Polska została europejskim liderem wzrostu i jaka czeka ją przyszłość Marcin Piątkowski. Ekonomista opisuje w niej bezprecedensowy sukces gospodarczy Polski po 1989 r. i podkreśla, że Polska osiągnęła najszybsze tempo wzrostu w Europie i jedno z najwyższych na świecie, dołączając w ciągu jednego pokolenia do grupy krajów o wysokich dochodach. Piątkowski trzeźwo zauważa, że pewien model wzrostu, który dotychczas działał i stworzył z Polski „zieloną wyspę" wzrostu gospodarczego powoli się kończy. Identyfikuje przy tym takie wyzwania jak pułapka średniego dochodu, wyzwania demograficzne oraz szeroko pojęte inklinacje jakie niesie ze sobą globalizacja.

Co istotne, Marcin Piątkowski nie należy do zwolenników „zaciskania pasa", przeciwnie, sugeruje, że zmniejszanie dystansu do czołowych gospodarek – autor nie używa tu odniesień do terminów takich jak „państwa centrum" czy „(pół)peryferie" – może odbyć się poprzez innowacje, edukację oraz rozwój instytucji.

Tutaj powracamy do kluczowego pytania: jak wybić się z „półperyferyjności"? Niezależnie od użytej przez Piątkowskiego metodologii opisu zjawisk, podobne drogi awansu z „półperyferii" do „centrum" kreśli Wallerstein. Według Amerykanina kluczowe są cztery rzeczy: postęp technologiczny i przemysłowy, dywersyfikacja gospodarki (rozumiana jako odejście od eksportu produktów jednego rodzaju), wzmacnianie instytucji państwa oraz ścisła integracja z gospodarką globalną (wpisanie się jako istotne ogniwo w globalne łańcuchy dostaw).

Analiza wszystkich wymienionych wyżej warunków awansu w kontekście Polski nie napawa optymizmem. Polska nie należy do państw, które inwestują w nowoczesny przemysł i technologie. Dla przykładu obecny polski rząd ogłosił, że na rozwój sztucznej inteligencji wyda około miliarda złotych. To jednak środki mniejsze, niż udaje się pozyskać niewielkim amerykańskim start-upom.

Wracając do amerykańskich czipów, wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski powiedział, że „w tym i w przyszłym roku ten tak zwany limit ustawiony przez amerykańską administrację nie spowoduje wstrzymania rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce". Oznacza to, że i tak nie wykorzystalibyśmy limitu, jaki nałożyła na nas amerykańska administracja. Minister powiedział także coś bardziej niepokojącego, co stawia nas właśnie w pozycji „półperyferyjnej": „[...] chcemy, żeby te czipy były przynajmniej testowane i pakowane w Polsce".

Pozostałe warunki awansu wymienione przez Wallersteina również nie są przez Polskę spełniane. Polski eksport opiera się na sprzęcie IT oraz pojazdach mechanicznych, które jednak są przede wszystkim montowane w Polsce (jak czipy w marzeniach ministra Standerskiego). Trudno zbudować swoją pozycję jedynie na eksporcie produktów rolno-spożywczych, w czym przodujemy. Tu łatwo znaleźć innych dostawców. Nie posiadamy w zasadzie produktów eksportowych, bez których rynki światowe nie mogłyby się obejść.

To tłumaczy, dlaczego Stanom Zjednoczonym z taką łatwością przychodzi kwalifikowanie nas do koszyka sojuszników „drugiej kategorii". Jakkolwiek nie należy usprawiedliwiać Amerykanów, trzeba przyznać, że jako społeczeństwo zrobiliśmy wyjątkowo niewiele, żeby wyleczyć się z kompleksu „półperyferii", czyli zrozumieć przyczyny pozostawania poza światowym centrum i powziąć realne działania, żeby status ten zmienić.

Oprócz wymienianych wcześniej Minakowskiego, Radziejewskiego czy Piątkowskiego tylko ten ostatni nie

okazał się „głosem wołającego na puszczy". I być może pobudził część społeczeństwa do obywatelskiego monitoringu takich inwestycji jak CPK czy elektrownia atomowa. Wciąż jednak, jak na społeczeństwo z aspiracjami, zbyt mało oburza nas porzucanie takich projektów jak IZERA czy rozbudowa kompleksu Olefin Orlenu. Część daje się przekonać, że to „gigantomania". Tymczasem przed Polską nie ma innej drogi do centrum niż przez gigantyczne inwestycje i projekty.

Słusznie zauważył prof. Rafał Matyja, że „dziś elity administracyjne i eksperckie wszystkich krajów peryferyjnych dały się sprowadzić do roli «tłumaczy» i «aplikatorów» koncepcji powstających w centrach rozwojowych". Można w tym duchu powiedzieć, że jeżeli Berlin czy Paryż uzna polskie inwestycje rozwojowe za „przeskalowane", to część lokalnej elity zacznie w Warszawie powtarzać to samo, *vide* Rafał Trzaskowski przekonujący, że hub lotniczy może powstać szybciej w Berlinie niż w mazowieckim Baranowie.

Polska z pewnością nadal będzie ważnym państwem w regionie, a część naszego społeczeństwa będzie żyła „spełnionym snem" o obecności Polski w NATO i Unii Europejskiej, ale póki jako Polacy nie zaczniemy leczenia naszego kompleksu „półperyferii", będziemy skazani na decyzje takie jak ta amerykańskiego departamentu handlu. Dzisiaj wyborem jest Polska „testująca i pakująca" lub „badająca i produkująca" czipy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=0LJkqHcTwRA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polski-kompleks-polperyferii/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć